



Porywacz dzieci

Ostatnio mówiło się dużo o grasujących w stolicy porywaczach dzieci.

Pani Klementyna wiedziała jednak już dawniej o ich istnieniu, toteż posyłając małego Jędrusia na spacer z nianią, przestrzegając ją zawsze słowami:

— Pilnuj dziecka i nie wdawaj się w żadne rozmowy z obcymi, w Warszawie grasują porywacze dzieci i jeszcze, nie daj Boże, mogą porwać mego Jędrusia.

Pewnego słonecznego ranka niania poszła, jak zwykle, z Jędrusem na spacer. Popychając przed sobą błękitny wózek, pytała opiekunka (sprawdzona ze wsi, bo te są najuczciwsze), zezwalała w różne strony, popatrując na spacerujących po parku próżniaków.

W pewnej chwili zauważyła, że przygląda jej się jakiś miły kawaler w kołnierzu à la Słowacki i lśniących lakierkach. Uśmiechnęła się do niej i zagadnęła:

— Czy to paniusine maleństwo, ten aniołeczek słodziutki?

— A jeżeli mój, no to co? — odpaliła, krańcując pod jego spojrzem.

— Fajny bachor, szkoda gadać — zaopiniował „porywacz” i spojrzal na nianię tak smutnie, że aż jej ciarki przeszły po plecach. — Ech!... kiedy to się człowiek doczeka własnego maleństwa — westchnął z głębi duszy.

— Doczeka się pan, doczeka aż panu bocian przyniesie — odparła rezolutnie i skrzyła wózek w główną aleję, gdzie roilo się od nian, mam, wózków, baloników i dzieci.

— Mogłaby se paniusia faktycznie odpocząć kapichnę — doradził kawaler. — Postawiłoby się te limuzyny z dzieciątkiem na stołcu, a panna mogłaby se klap-

nąć na ławeczki i porozmawiać z uczciwym człowiekiem.

„Porywacz” przemawiał tak miło, że niania niepomna przestróg, postanowiła jednak zaryzykować. Od słowa do słowa — wdała się z nim w gawędę, zrazu nieufnie, potem nieco śmiejąc, aż wkońcu rozchichotała się na dobre i zawarła z nim znajomość.

Przekonała się, że „porywacz” jest miły, a nawet „kstałcony” i rozstając się z nim umówiła się na następne spotkanie. Wynikła z tego później przyjaźń, która zacieśniła się z czasem i trwała przez czas dłuższy.

Pewnego razu pani Klementyna przylapała ich w parku razem.

— Jak śmiesz rozmawiać z obcym, ty nieposłuszna... ty... — zgromiła surowo nianię — a pan niech się tu nie kręci koło mego dziecka — zwróciła się ostro do „porywacza”.

— Czego się paniusia mnie czeplasz, przecież go nie jem — odepierał się kawaler.

— Pan chce mi porwać Jędrusia, proszę w tej chwili stąd odejść — nastawała, grożąc mu parasolką.

— Odejść, odejść, ale z tem porywaniem to mi paniusia nie słusznie posadza.

— Proszę w tej chwili odejść. — Dobrze już, dobrze, ale jeszcze się paniusia przekonaj, że z tem porywaniem to faktycznie pomylka...

Interwencja pani Klementyny odniosła skutek, gdyż następne inspekcje w parku nie ujawniły jego obecności.

Od tego zajścia upłynął okrągły rok. Jędrus był cały, zdrowy i rumiany. Natomiast jego niania, zmieniła się bardzo na niekorzyść. W miarę zbliżania się wiosny, opadała z sił, słabła z dnia na dzień, ślaniała się na nogach... aż wreszcie przyszła do pani Klementyny i z płaczem wyznała jej całą prawdę...

— To pani wszystkiemu winna... — pani mówiła, że to porywacz... więc ja tylko uważałam, żeby dziecko nie zginęło... nie wiedziałam, że może być odwrotnie... — mówiła szlochając.

I znowu nadeszła ciepła, miła wiosna. Niania wychodzi na spacer jak dawniej, ale już z wia-

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak prezimowała stajnie I. i J. Zółkiewskich

W połączonych stajniach Jerzego Zółkiewskiego i Ireny Zółkiewskiej, znajdujących się pod opieką trenera Kucharskiego, jest 19 koni, w tem: 10 starszych i 9 dwulatków.

Najlepszym wśród starszych koni jest wnuk „Sac à Papier” i syn klasowego „Mości Książę” — „Kazbek”, dobry, jednak spowodowany pęknięciami kopyta, które mu od kilku lat przeszkadzało do wykazania swej właściwej formy, pozostaje nadal w treningu. Obecnie jest zdrowy i o ile dolegliwość ta nie powróci, to na dłuższych dystansach może odegrać poważniejszą rolę. Jest to bowiem rzetelnie dobry koń, z którym zawsze w próbach sztytawerskich liczyć się trzeba. Zaznaczyć należy, że w zeszłym roku próbowany był on w czterech wyścigach, jako murywany faworyt, lecz nieścisłe próby skończyły się fiaskiem.

Dalej „Goto” w ub. sezonie biegał 11 razy, w tem 2 razy pierwszy i 2 razy z miejscem. Z początkiem sezonu zapowiadał się dość dobrze, lecz na jesieni, widać zbrzydło mu wyścigi, nie okazywał bowiem żadnej chęci do brania udziału w walce na końcowych metrach. „Cagliostro”, półbrat kapitałnego „Casanovy”, który niestety nie wstąpił w jego ślady, był beznadziejnie eksploatowany, biegał aż 17 razy. Z początkiem jego kariery, stajnia, podejrzewając go o klasę, cenila go bardzo wysoko, jednak gdy się okazało, że jej nie posiada, zaniano go, by złapać co się da. Zdolał on jednak wygrać 7.450 zł. „Elektron” koń mierny, a do tego z wiosną ub. roku ciężko chorował, tak że dopiero wyszedł na start pod koniec sezonu wiosennego. Jego saldo wyścigowe wynosi 1.800 zł. Wielkiej pociechy również i w tym roku po nim spodziewać się nie należy. „Pirandello”, po dobrej austriackiej „Texi”, robi wrażenie konia z pewnym zasobem staminy. Pochodzenie jego jest doskonałe. Należy spodziewać się zatem, że zali-

snem maleństwem na rękę. Przychodzi tu codziennie na dawne miejsce i wypatruje znanego jej porywacza. Ale niema go teraz niestety, przepadł jak kamfora. Widocznie złąk się parasolki pani Klementyny.

Jur.

czym go do czołowej grupy 3-letków bieżącego sezonu.

„Nemrod” koń pożyteczny, lecz również naszym zdaniem nadmier nie eksploatowany, a co najważniejsze otrzymał w swej dwuletniej karierze wyścigowej tyle batów, że kto wie, czy w tym roku to się na nim nie odbije. „Bellville”, o której stajnia ma dobre mniemanie, zadebiutuje dopiero w bieżącym sezonie. Pochodzenie jej jest, jak na nasze stosunki, pierwszorzędne („Villars” — „Belgrove”), a że dwuletnia wogóle nie była eksploatowana to może jej wyjść tylko na dobre, zaczyna bowiem od najniższych grup, które szybko powinna przejść.

O „Ganymedzie”, który ub. sezonu również nie startował, możemy powiedzieć to samo, co o wyżej wspomnianej klaczy. „Proktor” — mniemany eksploatowany, przyszedł do stajni i nabrał ciała. Tegoroczny powinien biegać znacznie lepiej, gdyż robi wrażenie konia, który z dystansem daje sobie radę. „Prus” — użyteczny, grupowy. „Pogrom” przy trzech startach w ub. sezonie nie odniósł żadnego zwycięstwa, przez zimę jednak rozrósł się i powinien już z początkiem sezonu wiosennego zadebiutować z powodzeniem.

Z 9 dwulatków najlepszym wydaje się być syn „Villars” i „Harmonji II”, „Happy”, jak również dobrze poruszająca się na robocie „Oktawa”. Dalej „Herkules”, „Alemansor”, „Poganiń”, „Prima”, „Astor”, „Hardy” i „Wyga”. Jeździć w stajni będzie utalen-

towany żok. Marjan Jednaszewski.

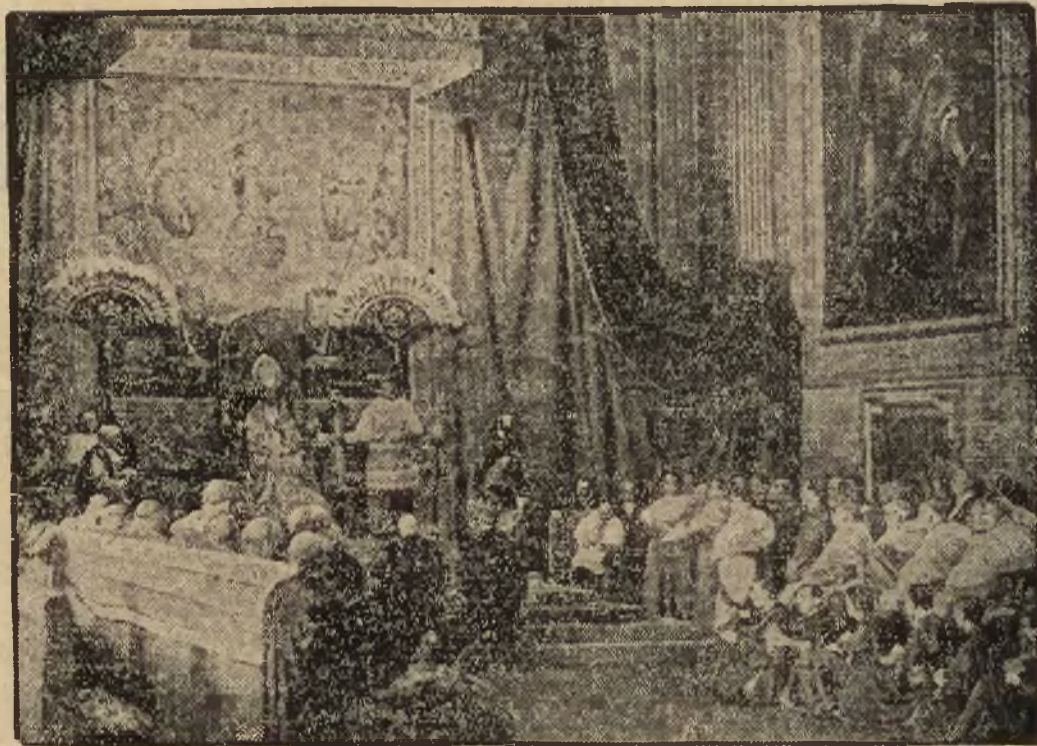
Stajnia w ubiegłym sezonie uczestniczyła w wyścigach z wybitnym pechem a wiadomo, że wyścigi to jak gra w karty więc zwyciężyć należy by karta w tym roku się odwróciła.

Spis koni stajni I. i J. Zółkiewskich

5 l. og. gn. „Kazbek” („Mości Książę” — „Cylicja”), wygr. 1.020 zł.
4 l. og. c.-gn. „Goto” („Torelore” — „Goldynka”), wygr. 7.800 zł.
4 l. og. gn. „Cagliostro” („Oreglak” — „Crestentic”), wygr. 7.450 złotych.
4 l. og. c.-gn. „Elektron” („Torelore” — „Elektra”), wygr. 1.800 złotych.
3 l. og. gn. „Pirandello” („Mah Jong” — „Pexi”), wygr. 9.400 zł.
3 l. og. sk. gn. „Nemrod” („Torelore” — „Dryada”), wygr. 6.890 złotych.
3 l. kl. gn. „Belleville” („Villars” — „Belgrove”), nie biegała.
3 l. og. sk. gn. „Ganymed” („Iluminator” — „Frync”), nie biegał.
3 l. og. gn. „Prus” („Villars” — „Sanda”), wygr. 1.080 zł.

3 l. og. gn. „Prorok” („Forward” — „Patty”), wygr. 3.180 zł.
3 l. kl. gn. „Pogrom II” („Forward” — „Etus”), wygr. 720 zł.
2 l. og. c.-gn. „Herkules” („Iluminator” — „Frync”).
2 l. og. kaszt. „Almanzor” („Albula” — „Granada II”).
2 l. og. gn. „Poganiń” („King’s Idler” — „Dzwina”).
2 l. kl. gn. „Prima” („King’s Idler” — „Gaberl”).
2 l. kl. gn. „Oktawa” („Mah Jong” — „Cis Mo”).
2 l. og. kary „Astor” („Torelore” — „Azalja”).
2 l. kl. gn. „Happy” („Villars” — „Harmonja II”).
2 l. og. gn. „Hardy” („Palatin” — „Polmoodie Młoda”).
2 l. og. gn. „Wyga” („Patryczek” — „Arogantka”).

Uroczyste posiedzenie Konsystorza w Rzymie



Na publicznym posiedzeniu Konsystorza Papież Pius XI ogłasza bullę o świętości Tomasza Moora i Johna Fiszera.

Antoni Marczyński

33)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— No, oczywiście, oczywiście... A teraz proszę spojrzeć na morze.

Spełniła to życzenie machinalnie i wydała okrzyk zachwytu. Ocean wyglądał w tej chwili, jak olbrzymia misa wrzącej rtęci. Wytryskały z niej raz po raz male, lecz bardzo ogniste gejzery i ginęły wśród sнопów iskier; to delfiny, których luski ociekały świecąca woda podczas skoku. Gdzieśindziej znów zapalały się fioletowe i seledynowe gryzaki błyskawic i gasy zalane lśniąca falą; to osłonice i meduzy. Miejscami tworzyła się kipiela, roziskrzony wir płynnego złota; tam ryby płały wesoło. A w całości cudne zjawisko fosforyzowania morza przypominało najwspanialsze ognie sztuczne, sfilmowane i rzucone na ekran oceanu. Na prawdziwie srebrny ekran, gdyż nocne światło morza, znane niemal w całym świecie, na Oceanie Indyjskim występuje z szczególną siłą i przedziwnie upodabnia wodę do żywego srebra w kotle obracającym się dokoła pionowej osi.

— Niewypowiedzianie piękny widok, — rzekła Zosia, kiedy około północy niebo zasnęło się chmurami i świetlane opary, pokrywające cały horyzont zaczęły przysysać.

— Niewypowiedzianie piękne widoki na przyszłość, — mruknął pod nosem Freddy Prado, mając na myśli korzyści, jakie spodziewał się odnieść z dzisiejszych nieostrych zwierzeń dziesięciny. — A zatem jutro poznam twego braciśka, zabójcę i dezertera. Ujarmię chłopaczka, — cieszył się już naprzód, — ugniotę go, jak wosk w ciągu paru godzin!

Przewidywania te nie spełniły się jednak z tej prostej racji, że Jan Halski nie przybył do Rangun; przynajmniej nie było go w tutejszej przystani okrętów „B. I. S. N. C.” w chwili przyjazdu ich statku. Freddy nie miał swego zdziwienia, a Zosię znowu opadł lek i zło przecucia. Wprawdzie ośm dni temu przeżyła podobny zawód, ale wtedy Janek nie wiedział jeszcze, że ona już wyjechała z Europy, że jest w Kalkucie. Natomiast jego dzisiejsza nieobecność tutaj była wprost nie do usprawiedliwienia.

— Musiał go coś zatrzymać, — mruknął Prado.

— Coś lub raczej ktoś! — domyślała się.

Ze był to ten sam człowiek, który przejmował jej depeze i który wysłał do niej sfałszowany telegram z żądaniem, by natychmiast wróciła do Europy, to nie ulegało wątpliwości. Zato w żaden sposób nie mogła pojąć, dlaczego ów tajemniczy wróg usiłuje przeszkodzić jej spotkaniu z bratem.

— Czy nie uważa pani, że Rangun jest znacznie więcej egzotyczne, niż Colombo, lub Kalkutta? — spytał w pewnym momencie Freddy Prado.

Prado miał słusność; takich obrazków ulicznych i takich typów Zosia nie widziała ani w Colombo, ani w Kalkucie. Tu nagi żebrak walił łbem w płytę chodnika, chcąc przelicytować konkurenta podrygującego na ostrych oknach szkła. Ówde płał ogień, przy którym buddyjscy mnisi z gładko ogolonymi głowami warzyli strawę. Gdzieśindziej znów dzieci polowały na szczura wśród piramid melonów, bananów, mangustanów i... ciastek, lśniących od tłuszczu. Tuż obok u stóp dymiącego piecyka siedziała na chodniku klientela tej ulicznej restauracji, wyławiając palcami z misek pełnych ryżu kawałki ryb. Z wschodnich bazarów wychodziły gromady kobiet, drobnych, zgrabnych birmanek, ubranych w jadowicie wszelkich możliwych kolorów, otaczając szczęśliwą przyjaciółkę, która mogła sobie dzisiaj kupić jakieś świecidełko. Ich dzwiczny szczebiot, wrzask dzieci, ryk bezlitośnie objuczonych osłów, krzyki poganiaczy, „reklamowe” pobrękiwanie blaszanych

pokrywek w przenośnych restauracjach, wściekle dzwoniące tramwajów przebijających się mozołnie przez ciżbę, grzechot kołatek w dloniach natrętnych żebraków, ujadanie bezpańskich psów, niesamowite łeki jakiegoś fakira i sto innych, podobnych odgłosów tworzyło razem wrzawę, która byłaby nie do zniesienia w Europie, lecz tutaj jakoś nie raziła, jak nie raził cynamonowy imbirowy zapach przenikający całe miasto. To wszystko bowiem razem wzięte, to jest właśnie prawdziwy egzotyzm.

Rangun spływa tarasami ku rzece. Za portem zaczyna się dzielnica handlowa, za nią i nad nią leży Cantonment, dzielnica will, klubów pałaców i ogrodów należących do Europejczyków, a jeszcze wyżej, na szczycie sporego pagórka stoi Shwe Dagon Pagoda, wyglądająca zdaleka, jak gigantyczny dzwon i błyszcząca w słońcu precudnie. Okna pokoju Zosi w hotelu „Minto Mansions” wychodziły właśnie na tę świątynię. Poszli też zwiedzać ją zaraz po południu i błądzili po labiryncie tych krząganków do zachodu słońca, żalując, iż nie mogą dłużej rozkoszować się widokiem najbarwniejszego w świecie tłumu na tle najbardziej oryginalnej architektury.

Wieczorem, wysławszy zawiadamiający o swem przybyciu do Rangun telegram do brata, Zosia zabrała się do pisania obszernego listu, którego adresatem miał być oczywiście Robert Wilkins. Zaledwie jednak rzuciła na papier nagłówek, zapukało i do pokoju wszedł Freddy Prado. „Mój Najdroższy Robertcie!”, odczytał zdaleka, zanim zdążyła nakryć list suszką. Zmarszczył brwi. — Powinien był to przewidzieć, — pomyślał niezadowolony z siebie i z wielkim zapalem ją przekonywał Zosię, że zamiast nudzić się w pokoju, powinna wyjść z nim na miasto.

— Nie wyobraża pani sobie, jak malowniczo wyglądają uliczki i bazyry oświetlone chińskimi lampionami...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (druki polityczne i ekonomiczne); 6.36.64 (dział mójski i liter.-art.); 6.66.57 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Rząd 691.64 Prenumerata 691.66.
Wydział ogłoszeń 691.56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Słowackiego 9, tel. 89; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.